

Jakich rzeczy pisać nie wolno

Krzysztof Masłoń 18-12-2010, ostatnia aktualizacja 18-12-2010 00:01

Andrzej Tadeusz Kijowski, enfant terrible warszawskiego salonu, opowiada o ideach, ale i pieniądzach. A za to nie ma przebaczyć

Pod beznadziejnym tytułem *Opis obyczajów w XV-leciu międzysojuszniczym*, któremu na stronie tytułowej towarzyszy jeszcze bardziej beznadziejna podpowiedź, że kanwą owego opisu jest historia XV lat Konkursu Teatrów Ogródkowych (1992–2006), wydana własnym sumptem przez autora, ukazała się jedna z najciekawszych książek ostatnich lat. O polityce, kulturze, mediach w III Rzeczypospolitej, ale nade wszystko o nas – tę Rzeczpospolitą tworzących. O naszych pasjach, aspiracjach, marzeniach, najwięcej zaś bo i było ich najwięcej – o rozczarowaniach.

56-letni dr Andrzej Tadeusz Kijowski, twórca i animator kultury, człowiek teatru, eksdyrektor kilku stołecznych placówek kulturalnych, inicjator zagospodarowania Doliny Szwajcarskiej, redaktor (m.in. *Tygodnika Solidarność*, *Nowego światu*, *Nowej Telewizji Warszawa*), syn pisarza i świetnego krytyka Andrzeja Kijowskiego, prezentując kolejne swoje, co tu dużo mówić – przegrane bitwy o kształt kultury w III RP, mimochodem opowiada o całym swoim życiu. Życiu w salonie, w jego cieniu, na jego marginesie, wreszcie poza nim.

W końcu nie od dzisiaj uważany jest w tym środowisku za enfant terrible, co potwierdził swoim, jakże nietrafnym, wyborem politycznym, angażując się po stronie braci Kaczyńskich.

Ba, został PiS-owskim beneficjentem, a co to w praktyce oznaczało, wytłumaczył mi – cytuję Kijowskiego uniwersytecki kolega Ryszard Holzer, którego ze sporą dozą naiwności pytałem, dlaczego *Gazeta Wyborcza* niezmiennie personalnie go atakuje, przemilczając organizowane i promowane przez niego imprezy. Andrzejku, z całym szacunkiem – odpowiedział Holzer. Kto by się tobą w tej wielkiej Gazecie w ogóle zajmował, kto to tam jest jakiś Kijowski? Passons! Ale milion złotych. O nie, milion to są pieniądze. I jeśliś je dostał od Urbańskiego (którego osobiście zresztą lubię) i Kaczora, to znaczy, że wszedłeś w PiS-owski układ. A za to nie ma przebaczyć.

Material dla oleodruku

Grubo wcześniej jednak, zanim Andrzej Tadeusz Kijowski został dyrektorem Domu Kultury śródmieście, na potrzeby którego otrzymał ów sławetny milion, zorientował się, że w stworzonym w wolnej Polsce nowym, decydującym układzie, brakuje dla niego miejsca. Czy dlatego, że w tamtym najważniejszym rozdaniu wyznaczono dla niego raczej poślednią rolę? Jeszcze w PRL, w drugiej połowie lat 80., gdy opowiedział Adamowi Michnikowi o planach stworzenia pisma kulturalnego, ten orzekł: Ty nie jesteś człowiekiem na pismo. Ty jesteś człowiekiem na rubrykę. Następnie skarcił go za to, że w jakiejś recenzji napisał, że bohaterstwo nie zawsze popłaca, bo w sumie Miłosz dobrze wyszedł na tym, że powstanie warszawskie przesiedział w Milanówku, a nie zginął jak Baczyński czy Gajcy.

Takich rzeczy pisać nie wolno! pogroził mi Rabbi.

Jak nie wolno, gdy prawda.

Ani prawda, ani wolno uciał.

Anegdota Kijowskiego, nie tylko o Miłoszu, są przednie. Jego oceny poszczególnych ludzi bywają skrajnie subiektywne, przez to tym ciekawsze. Zresztą, czy nie ma racji, pisząc, że autorzy *Dziejów* honoru w Polsce czy *Rzeki podziemnej* nie chcieli czytać słów Herberta. I to zacierzowanie takich ludzi, ich uraza, ich małość sprawiły, że dorany sukces, pieniądze, przelotna chwała ominęły pana Zbyszka Herberta. Polska literatura zaś w swych najwyższych przejawach kojarzyć się może na świecie z grzecznymi wierszami o opuszczonym kocie czy niepojętymi wizjami polskiego Litwina z San Francisco. (...) Fakt otrzymania przez Wisławę Szymborską Nagrody Nobla można podsumować krótko: naród, który wybrał sobie na prezydenta Kwaśniewskiego, nie zasługuje widać na to, by ukazać światu autentyczną moc swego ducha. A jacy prezydenci, tacy nobliści. Kwaśniewski i Szymborska są z tej samej bajki wyprani, kulturalni, fachowi, obliczalni, banalni.

Poezja, wysoka kultura to jednak jak by nie było ta lepsza, bardziej sympatyczna strona naszej rzeczywistości. O drugiej, drapieżnej i bezwzględnej, pisze, wspominając, jak prowadził przed kamerami NTW program A teraz konkretnie. Jednym z jego rozmówców był wówczas w 1994 roku Bolesław Tejkowski, dziś ze szczeniem zapomniany, a wtedy dyżurny antysemita. Kiedy w trakcie wywiadu Tejkowski powiedział mi, że reprezentuje pan zespół poglądów politycznych żydowskich, poczułem się w końcu powiada Kijowski uszczęśliwiony, że mnie to zabezpieczy przed kłątą Adama Michnika i t'Wyborczą i vendettą przez omertę. (...).

Nie tylko dorane emocje kierowały jednak autorem *Opisu obyczajów w XV-leciu międzysojusznicy*, gdy po przeanalizowaniu swojego postępowania i próbie odpowiedzi na pytanie, dlaczego nie udało mu się zbudować wokół siebie swojego osobistego układu, doszedł do jakże interesujących wniosków.

Otóż, wychował się on jak sam pisze w Gminie. Najbliższymi przyjaciółmi jego rodziców byli Julia Hartwig i Artur Międzyrzecki, Kazimierz Brandys i Joanna Guze. Był walterowcem, czyli kuroniowym harcerzem, do czasu noszącym czerwoną chustę i postępującym w myśl przyrzeczenia: Przyrzekam całym życiem służyć Tobie, Ojczyzno. Stawiać sprawy zastępu ponad sprawy własne. Sprawy drużyny ponad sprawy zastępu. A ideę komunizmu ponad wszystko.

Na polonistyce warszawskiej stwierdził, że rozróżnia znajome typy: szefowa Sekcji Teatrolologicznej Julia Zakrzewska (dziś Pitera) to oczywiście Joanna Guze, niegdyś markietanka I Armii LWP, która z Rosji umykała na czołgach Berlinga. Ryś Holzer to naturalnie Artur Międzyrzecki. Był też Piotr Bratkowski, Jurek Kapuściński (wielu było był i Michał Boni, i Marek Karpiński, o Oli Jakubowskiej nie zapominając), Andrzej Urbański, no i wspominany często Paweł Konic. A później nieco, już w Paryżu u Brandysów w 1984 roku poznana Agata Tuszyńska to oczywiście Hartwig czyli Julia.

Wszystko wydawało się znajome, a przecież takim nie było. Zaczął się czas konwersji: Najbardziej spektakularna Kostka Geberta, który w podziemiu publikował jako Dawid Warszawski. Ale pamiętam też przebudzenie Kasi Hanuszkiewicz, córki Adama i Zofii Rysiówny. Do Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, gdzie ATK zrobił doktorat, w 1985 r. powróciła z amerykańskiego stypendium Katarzyna Rosner i zaczął się w zakładzie terror semiotyczno-kulturowy: Husserl, Levinas, Ricouer. Z rozpaczy chwyciłem się Foucaulta. Ale i tak pozbyto się mnie na korzyść Pawła Dybla i niejakiego Janusza Palikota, który (...) oświadczył swego czasu wprost, iż jego czwórjednia to: Platforma SLD Żydostwo i Gejostwo.

Uciekinier z polskiej utopii

Potrzebował 33 lat wylicza Andrzej Tadeusz Kijowski by pojąć, że wychował się wśród polskiej inteligencji wyobcowanej z narodu. W getcie zamykają się inni. Ci, którzy chcą się odróżnić. Nie ulega wątpliwości, że wychowany na Gombrowiczu i Schulzu, Tuwimie i Jasieńskim, Andrzejewskim i Konwickim współczesny polski inteligent najbardziej chce się odróżnić od Estancji i Nawłoci, wyrzeka się polskości Sienkiewicza, szukając uniwersalizmu w Gombrowiczu. (...) Współczesna elita intelektualna chce być ponadnarodowa. ŹMiędzynarodówkęŹ śpiewali komuniści idea był internacjonalizm. Dziś z ŹOdą do radościŹ Beethovena na ustach mamy stawać się członkami Wielkiej Europejskiej Rodziny.

Ale to wszystko są idee, czasem jednak najzwyczajniej potrzebne są pieniądze: A jak nie masz wujka w Gminie, pieniędzy też nie uświadczysz. Kiedy w 1984 r. w Paryżu ATK poprzez Olę Scherer-Virsky nawiązał znajomość z guru francuskiej teatrologii Andre Veinsteinem, przyjaciółka przykazała mu, aby powiedział profesorowi, że jest jej kuzynem. ... nie rozumiałem, o co jej chodzi (...) Uciekinier z polskiej utopii mimo przeżycia Marca 68, nadal nie wiedziałem, że istnieje coś takiego jak Gmina. A przecież według mej wiedzy nie byliśmy rodziną.

W połowie lat 90. akces do Gminy zgłosiła Małgorzata Bocheńska, z domu Gąsiorowska, kuzynka autora Huraganu Wacława Gąsiorowskiego. Nieoczekiwanie nie wiedząc prawie nic o swej matce, włoskiego pochodzenia, przyznała się do diaspory. I tak jej dom na Saskiej stał się z początkiem nowego tysiąclecia pisze Kijowski miejscem spotkań rabinów. Przyjdzie taki dzień, gdy niczym paryska Olga ofiaruje mi myckę i łańcuszek z Gwiazdą Dawida. No cóż, gest miły. I akt solidarności się liczy. Ja jednak nie potrafię wyrwać z serca szkaplerza z chrztu i odżegnać się od medalika dzieciństwa z Matką Boską Ostrobramską w szczerym złocie....

Po więcej szczegółów odsyłam zainteresowanych do tetralogii Andrzeja Tadeusza Kijowskiego. Ta książka pisze we wstępie Paweł Śpiewak składa się z portretów nam współczesnych osób. Przez nich odsłania to, co jest czy było naszą niepodległą III Rzeczpospolitą z jej wielkością, małostkami, kłamstwami, zdradami. (...) Kijowski jest świadom swoich duchowych korzeni, ale zarazem nie chce się dać zamknąć w przesądach i stereotypach swojej warstwy. Bywa prawicowcem, sympatyzuje z PiS, ale zawsze jest po prostu osobą wrażliwą na niesprawiedliwość i nietolerancję.

Andrzej Tadeusz Kijowski Opis obyczajów w XV-leciu międzysojusznym, t. 1-4. Wydawnictwo AnTraKt, Warszawa 2010

Rzeczpospolita